DEMOKRATA POLSKI.

Demokrata Polski wychodzi raz na tydzien. Prenumerata na cwierc roku, czyli na 12scie numerow wynosi: - dla Francyi i Belgii 2 franki 50 cent. - dla Anglji i Ameryki 2 szylingi. — Adres Redakcyi w Anglji: Mr. Worcell. 44. Thanet Street Burton Crescent. -à Londres; we Francji: M. Martinet Rue Mignon. 2. à Paris; - rownie jak we wszystkich Sekcyach T.D.P. - Weksle i mandaty pocztowe oraz korrespondencye wszelkie do Redakcyi Demokraty P. adressowac należy *franco* pod jednym z wymienionych wyzéj adressow. Mozna także prenumerowac w Bruxelli: w drukarni P. Dehou, Rue de la Grande Ile, nº 6.

Nº 18. DNIA 4 MAJA. 1851.

SZLACHTA W KRAJU ZABRANYM.

Trudno jest ująć, niepodobna przedstawić w jednym ogólnym obrazie charakterystyki szlachty w kraju zabranym. Wszystko tam pomięszane, wszystko razem — złe i dobre, cnota i zbrodnia, poświęcenie dla sprawy i zdrada, postęp i stagnacya uporczywa. Pojedyncze charaktery-typy znajdują się tak w pismach Kraszewskiego, Korzeniowskiego, Szczeniowskiego, Drzewieckiego, jakoteż i Rzewuskiego, lecz ci albo jednostronnie, albo powierzchownie tylko dotknęli przedmiotu; malowali życie domowe — cnoty powszednie i wady powszednie, lecz nie ukazali nam szlachty w obec tego dramatu wielkiego odgrywającego się w Europie na scenie politycznéj. Scisła cenzura rządowa, pęta na myśl i ducha czynią w kraju niepodobném dotknięcie tak ważnego przedmiotu.

Szlachta w prowincyach zabranych pod względem politycznym jest polską, pod względem socyalnym — intelligencyą mass. Przykuta interesem politycznym i socyalnym do Polski i ludu nie może oderwać się od nich, chyba ze szkodą własną: od Polski — pod karą zostania albo moskiewską, albo nijaką, od ludu — pod utratą wszystkich korzyści społecznych, wynikających z oświat. Wpływ wyobrażeń obcych i machinacye rządu moskiewskiego wprowadziły szlachtę na drogę niewłaściwą jéj, na któréj nie przybrała charakteru wyraźnego, lecz rozdrobiła się na mnóstwo odcieni, przypominających w skutkach swoich pomięszanie języków przy budowie wieży Babel. Jest-to zenit życzeń cara, tajemnica niemocy naszéj!....

Napływ wyobrażeń obcych pomógł carom postawić sztuczną budowę podpartą z jednéj strony przywilejami świeżémi, z drugiéj — uprzedzeniami starémi. Wojewodowie, kasztelani i starostowie przewani hrabiami, mają się za arystokracyę, a szlachta cała podług kodexu praw (Swod zakonów) uważa się za klasę oddzielną — za naród legalny, dlatego, że posiada prawo wybierania kilku urzędników gubernialnych i powiatowych, że ma marszałka (Predwoditel' dworaństwa) — stróża prerogatyw i reprezentanta szlachty.

Cała organizacya społeczna w Rosyi jednemu ogólnemu ulega prawidłu — bezwarunkowemu posłuszeństwu niższych względem wyższych. Podług ducha instytucyj rządowych naród dzieli się na dwie kategorye: na urzędników oficijalnych — czynowników, i na urzędników nieoficijalnych.

Pierwszych powaga i potęga zależy od należenia do jednéj z czternastu klass, na które są podzieleni; drudzy po najniższéj (czternastéj) stanowią jeszcze dwie klassy szlachtę i chłopów.

Każda z tych klass, ulegając wszystkim wyższym, ma stosownie mniejsze lub większe pole działania. Szlachta więc, zajmując przedostatni szczebel drabiny społecznéj, jako jedyne pole działania ma ciężenie na chłopów, a jako jedyny przywiléj, którego chłopi są pozbawieni, — prawo wejścia do kategoryi czynowników, i stopniowego przechodzenia z klassy do klassy. Inne przywileje — wybory, reprezentacya itd. zachowanémi są tylko dla pogłaskania próżności, lub dla olśnienia.

Gdyby szlachta na machinacye rządu patrzała oczami zdrowego rozsądku, a próżność nie tłumiła w niéj uczucia własnéj godności, poznałaby jakiem brzydkiém, nikczemném narzędziem uczynił ją car. W społeczeństwie urządzoném tak jak w Rossyi, stanowisko najniższe jest najchlubniejszém, gdyż, nie uciemiężając nikogo, nadaje prawo uciemiężonym upomnieć się o krzywdy — uprawnia, że tak powiem, rewolucyę. Szczęściem dla szlachty rola jéj jest narzuconą, i nietylko upoważnia ją brać udział w rewolucii, lecz wkłada na nią święty i konieczny obowiązek zmazania krwią z czoła hańbę palca carskiego. Wszystkie powody ludowe są jéj powodami, wzmocnione tym ostatnim — upadlającym godność człowieka.

Nie można nie przyznać, że stanowisko polityczno — społeczne i sztucznie — społeezne, stawia szlachtę w pozycyi trudnéj i drażliwéj, z któréj jedni ratują się zdradą ojczyzny, drudzy — zdaniem się na wolę opatrzności, inni — pracą nad zrzuceniem jarzma. Pierwsi występują jawnie z całym cynizmem zbrodni, ostatni okrywają się tajemnicą spisków. Zbytecznėm byłoby dowodzić że są to dwa najdokładniejsze kontrasta, mające się do siebie, jak matematyczne plus i minus; — dwie ostateczności szczupłe co do liczby, ale żywotne w sobie i czynne. Mówić o pierwszych boleśnie Polakowi, o ostatnich — niewolno... a przytém zanadto znanymi są Rzewuscy, Grabowscy, ażeby ktokolwiek mógł się na nich oszukać, i wziąść ich *kiedykolwiek* za życzliwych Polsce. Szkoda, jakąby przynieść mogli, dostatecznie

zneutralizowaną została jawnością ich zbrodni.

Pozostająca massa dość jest uczciwą, aby rzucić się w objęcia pierwszych, nadto bojaźliwą, aby szczerze podać rękę ostatnim. Szlachcic ruski nietylko ze wzgardą odpycha samą myśl zdrady, lecz nie toleruje jéj u drugich: przykładem Rzewuski i Hołowiński, którzy ostatecznie w Petersburgu szukać musieli schronienia przed wzgardą publiczną; ale z drugiéj strony sama nazwa spisku strachem go przejmuje. Gotów na ofiary, na poświęcenie życia i majątku za sprawę ojczyzny, pojąć nie może, iż spisek jest poprostu *środkiem porozumienia się dla zgodnego w danym czasie działania*. Jest-to skutkiem w części egzagerowanéj otwartości, w części — umysłowéj ociężałości, tak, że pomimo wrodzonéj łatwości komunikacyi, i przejęcia się ideą objawioną w ludzkości, nie jest w stanie rozwinąć jéj i zastosować u siebie: Prawda, że rozwój i zastosowanie wszelkich idei, a szczególnie społecznych, może i musi wyrabiać się w ogóle przez publiczne dyskusye; to też tam, gdzie nie ma życia publicznego, potrzebném jest tajemne porozumienie się, spisek. Szlachta ruska, doczekawszy się rozświtu idei społecznéj, czeka teraz, aby ktoś nadał temu formy, i wprowadził w życie, niepomna na to, że idea raz uznana jest już jéj własnością, tak jak jest własnością królestwa, Litwy, Galicyi, Poznańskiego, że do niéj należy usankcyonować ją czynem poprzedzonym pracą trudną i mozolną. Lecz ciernista droga pracy wstrętną jest dla bujnéj i leniwéj szlachty, a nałóg próżnowania fizycznego wywołał jako konsekwencyę próżniactwo umysłowe.

Taką jest massa intelligencyi ruskiéj. Nie umówiwszy się o hasło, nie wywiesiwszy sztandaru, na hasło i sztandar oczekuje z zewnątrz, gotowa tylko, jak żołnierz, wykonać komendę « na koń! »

O ile gotowość ta pozwala liczyć na szlachtę tamtejszą w chwilach decydujących, o tyle brak organizacyi zmusza wątpić o skuteczności zbrojnego powstania, gdyby wątpliwości nie zmniejszały po części zabiegi małéj garstki pojmujących rzecz i pracujących.

Od 1831 roku do obecnéj chwili wiele tam się zmieniło, i z prawdziwą mówimy pociechą — na korzyść. Już ziarno rzucone w 1837 roku przez Konarskiego nie padło na ziemię jałową, i jeżeli od czasu owego, w stosunkowéj progressyi, wzmogło się i urosło, to kto wie — jakiego spodziewać się plonu!... Skasowanie pańszczyzny i uwłaszczenie chłopów w Galicyi wyjaśniło ostatecznie kwestyę społeczną, do lepszego zrozumienia któréj, przyczynił się niemało i sam Mikołaj, przez założenie uniwersytetu w Kijowie. Po usunięciu więc przeszkód najważniejszych, idzie jeszcze tylko o uorganizowanie — o poparcie czynem tego, co drzémie w głębi sumienia.

Jednakże, pomimo ociężałości i próżniactwa umysłowego, na szlachtę ruską nie można cisnąć kamieniem potępienia. Dobra w gruncie i polska, doświadczeniem i z przykładów zdobyła prawd kilka i przejęła się niemi. Nie znajdzie się już nikt w krajach zabranych (o wyjątkach nie mówię), powątpiewający o prawie wolności i posiadania dla chłopa, o potrzebie zbratania się z ludem; Demokratyczna Rzeczpospolita Polska jest tam celem i życzeniem ogółu, i gdyby tylko jasne środków pojęcie wyrobiło się i przenikło massy, niedługo oczekiwalibyśmy na wieść o powstaniu na Rusi.

INSERATY W GOŃCU POLSKIM.

Krasicki napisał: *Kto rejestra czyta?* — Można to słusznie zastosować do dziennikarskich inseratów czyli anonsów.

Na zachodzie, różnych używają sposobów, aby zwrócić oko czytelnika na te biedne anonsa, nastręczające się tak natrętnie, a zwykle pomijane. W Anglii, zaprzątają niemi pierwsze karty olbrzymich dzienników. We Francyi na ostatniéj stronnicy, różne obwódki wykrzykniki, kaligraficzne wykrętasy, wzajem rywalizują z sobą. Darmo — ani miejsce, ani zewnętrzna forma napisu, nie wynagrodzą treści. Anonsa pozostają anonsami, czytelnik je obojętnie przeskakuje i zapytany odpowiedziałby pewno parafrazą słów Krasickiego: *Kto anonsa czyta?*

A przecież czytać je należy, przynajmniej w Gońcu poznańskim. *Goniec* snać nie poczuwa się do najwznioślejszego obowiązku dziennikarskiego, aby trzymać ster opinii krajowéj; aby stać na straży moralności publicznéj, aby tam gdzie nie dosięga ułomność ustawy, wymierzać bezwzględną chłostę lub zachętę acz moralną tylko, skuteczniejszą przecież nad materyalne kary i nagrody. Redakcya Gońca Polskiego, poślubiwszy niezłomną wiarę chwiejnemu eklektyzmowi, porucza spełnienie takich obowiązków expedycyi dziennika trudniącéj się płatnemi anonsami. Na dowód przytaczamy w całości inserat zamieszczony w N^rze^ 93 pod liczbą 927:

« Z Krotoszyńskiego! Przykro jest oddawać błędy
» cudze pod pręgierz opinii publicznéj; lecz gorzéj
» zaiste okrywać takowe fałszywą tolerancyą, puszczając
» bezkarnie ich sprawców, ośmielać do dalszych
» nadużyć.
» Oburzający wypadek, który każdego a tém bardziéj
» bliskiego sąsiada obchodzi, kładzie na mnie smutny
» obowiązek proszenia sz. expedycyi o umieszczenie go
» w *inseracie*.
» W połowie Listopada r. z. sprowadzili pp. Ożegalscy
» z Gościejewa pannę Schulz ze znanego zakładu
» zakonnic polskich w Paryżu, do dzieci. P. Schulz ma
» lat 16 i jest córką oficera z czasów Napoleona w
» Paryżu pozostałego; który w r. 1848 na odgłos ruchów
» politycznych przybył do kraju i wedle wszelkiego
» podobieństwa we Włoszech lub na Węgrzech zginął.
» Młoda sierota po kilkomiesięcznym pobycie w domu
» pp. Ożegalskich, wplątana najniewinniéj przez służbę
» domową w plotki dziecinne, w skutek czego niewłaściwie i poniżająco przez tychże traktowana, napisała
» do matki rodem Francuzki w Paryżu aby ją odebrała.
» PP. Ożegalscy list ten przejęli, zniszczyli i zakazali
» coś podobnego pisać do matki; następnie łżąc ją
» najbrzydszemi wyrazami po barbarzyńsku ukarali
» cieleśnie. Rządy dzisiejsze zniosły na zbrodniarzy
» karę cielesną, jakaż więc nikczemność dopełniać
» takowéj na niewinnéj sierocie?
» Nie na tém jednakowóż koniec. P. Schulz przyciś-
» niona całym ciężarem tak bolesnego pod każdym

» względem położenia, chwyta się rozpaczliwego kroku :
» najmuje kobietę ze wsi, ażeby ta odprowadziła ją do
» najbliższego miasteczka, skąd miała zamiar udać się
» do Poznania i szukać protekcyi u X. S. który się nią
» opiekował. P. Ożegalski zastępuje jéj na drodze, w
» przytomności dwóch ludzi lży i bije okropnie, gwałtem
» do domu sprowadza. W domu taż sama scena powtarza
» się ze strony obojga pp. Ożegalskich, przyczém nie-
» szczęśliwą ofiarę tak obelżywemi wyrazami zarzucają,
» iż ta powtarza dzisiaj najnieskromniejsze wyrazy nie
» pojmując zupełnie ich znaczenia. Podobne postępo-
» wanie trwało przez kilka tygodni. Napróżno sierota
» prosiła aby ją uwolniono, mimo tego iż podług układu
» każdego czasu opuścić mogła to miejsce; dosyć, pp.
» Ożegalscy nie zwalniają, przec.wnie pod surową
» cenzurę biorą jéj listy tak do matki jako i do X. S.
» pisane. Udało się przecież p. Schulz zawiadomić
» sąsiadów o swém położeniu, którzy przekonawszy się
» o prawdziwości wszystkiego od ludzi miejscowych,
» dopomogli jéj do opuszczenia domu męczarni, ofiaru-
» jąc u siebie gościnność.

» P. Ożegalski chcąc się zemścić na domu sąsiednim,
» a nie mogąc w inny sposób mu szkodzić, zanosi
» denuncyacyę własnoręczną do landrata pow. kro-
» toszyńskiego, w któréj oskarża swych sąsiadów o
» przechowywanie ludzi podejrzanych; prosi o ich
» aresztowanie i ukaranie podług najsurowszego prawa,
» wystawiając takowych jako zakłócających spokojność
» wiernych tutejszych poddanych.

» Tyle słów prawdy, za które w każdym razie jestem
» odpowiedzialny. » — M. Radzimiński.

Czyn tak bezecny, rozpoczęty zdeptaniem praw sieroctwa i płci słabéj, bezwstydném znieważeniem względów winnych wygnaniu dla ojczystéj sprawy i krwi przelanéj za nią, —zakończony zaś denuncyacyą *rodaka*, powienien zaprawdę jak na czole pp. Ożegalskich z Gościejewa wycisnąć niestarte niczém piętno *infamii* i bezwzględnéj banicyi ze społeczeństwa polskiego — tak nawzajem Ob. Radzimińskiemu zaskarbić wdzięczność opinii publicznéj za obywatelską gorliwość i odwagę w wyjawieniu sromotnéj zbrodni.

Wszakże nie pojmujemy wcale, czemu Ob. Radzimiński żądał zamieszczenia w *inseracie* i czemu redakcya sama, nie wyznaczyła téj rzeczy przyzwoitszego miejsca w swym dzienniku, nie zanurzając jéj w tłumie anonsów o wystawionych na sprzedaż cygarach, owcach, i kartoflach a pogubionych łańcuszkach lub haczykach. Godziż się redakcyi, puszczać to mimochodem, jakby wypadek powszedni, bez słówka oburzenia z swéj strony; — jestże to jakieś zawiadomienie w przedmiocie prywatnego interesu, czy też chwalebne przybicie publicznego występku na pręgierzu publicznéj wzgardy? Jestże to jakiś pokątny bezimienny zarzut, nie zasługujący na wiarę? Nie — Ob. Radzimiński wypisuje nazwisko swoje, bierze na siebie odpowiedzialność za *słowa prawdy*.

Nie w inseratach miejsce słowu prawdy, wyrzeczonemu w przedmiocie moralności publicznéj, zawierzytelnionemu podpisem. Zamieszczenie takie, nie zmniejszając bynajmniéj obywatelskiéj zasługi| piszącego, świadczy tylko o niebaczności lub złéj woli Gońca Polskiego.

Dowiadujemy się iż jakieś indywidua, mieniące się członkami sekcyi Londyn, rozsyłają po Towarzystwie, przez pocztę, nieopłacone pakiety, obejmujące nieznane nam ramoty, w których powołują do łączenia się z nimi i przytaczają sekcję Paryż za przykład. Ostrzegamy, iż to jest niecne szalbierstwo. Sekcya Londyn stoi w porządku, i żaden z jéj członków w tych kabałach nie bierze udziału. Członkom w Paryżu zbierać się na posiedzenia niewolno, jak to każdemu wiadomo, drugi więc wymysł jest także podstępem; rzecz zaś cała zdaje się na to tylko ukartowaną została, aby, opłatą nadaremną poczty, a kilka franków wynoszącą, od komunikowania się z centralizacyą odstręczyć. Pakiety przeto podobne, czy listy — powinny być wprost odrzucane; Sekcye i członkowie nie popełnią w tém błędu, nie mogą sądzić iż komunikacya może od Centralizacyi pochodzić — wiadomo im bowiem z dotychczasowego doświadczenia iż odpis wtedy tylko wprost z Londynu jest przesyłany, kiedy piszący spiesznéj odpowiedzi wymaga.

Wyjątek z korespondencyi ze Stambułu d. 5° Kwietnia.

. . . . . . Emigracya tutejsza liczy jeszcze przeszło 180 osób. Z tych około 30tu składa grono Kościelskiego. Jest to arystokracya. Zyją oni okazale, po pańsku, bawią się dobrze itp. Jako antyteza tego okazałego życia, jest tu trzech do pięciu żebrzących, ale na małą skalę. Resztę emigracyi uważać można za demokratyczną; żyje ona z pracy. Czyflik ta sławna kolonia Czartoryskiego położona o trzy mile od Bosforu na brzegu azyatyckim, liczy dziesięciu gospodarzy, którzy karczują, sieją, sadzą, paszą krowy, kozy itp. W ogólności ziemia nie bardzo dobra, wychów bydła i kóz największy podobno stanowi przychód. Prócz tych gospodarzy mieszka tam jeszcze do trzydziestu amatorów dla tańszego życia, a bawią się po większéj części polowaniem. Przyjaciele Czajkowskiego, zrzucili składkę na ofiarowanie mu pałasza; 6 Marca doręczyła mu go wraz z listą datkujących deputacya, pp. Zołtowski i Jordan. Nie robię nad tém uwag. . . . . . .

WIADOMOŚCI.

Const. Blätter aus Böhmen pisze : W przyszłym miesiącu mają ściągnąć wojska drugiego korpusu pod rozkazami jenerała Paniutyna do wielkiego obozu rozbitego pod Łowiczem. Wojska te składają się : z 4ej dywizyi piechoty pod jenerałem Karłowiczem; z 5ej dywizyi piechoty pod jenerałem Łabińcowem, i z 5ej dywizyi piechoty. Dwie pierwsze dywizye rozłożone są nateraz po królestwie, ostatnia zaś stoi załogą w samejże Warszawie. Jeneral Karłowicz zawarł już w tych dniach umowy z kupcami żydowskiemi o dostawę potrzebnych dla obozu prowiantów. Manewra, którym cesarz ma być obecny, odbędą się zapewne w drugiéj połowie Maja. Podobnież i pierwszy korpus piechoty zbierze się w Augustowskiém dla odbycia przeglądu.

— *Kraków*, 16 *Kwietnia*. Donoszono wielokrotnie, że p. Kraus, minister sprawiedliwości, przerabia całe prawodawstwo karne a mianowicie procedurę przez swego poprzednika wydaną. Najgłówniejszą, zarazem najdolegliwszą zmianą dla naszéj prowincyi, będzie zmienienie sądów przysięgłych pod pozorem, iż mieszkańcy Galicyi nie są dość na sędziow przysięgłych oświeceni. Natomiast ma być wprowadzony na wzór Toskanii pewien rodzaj sądów przysięgłych złożonych z urzędników sądowych.

Tacy przysięgli nie mając najistotniejszéj cechy sędziów przysięgłych, to jest niepodległości, za przysięgłych uważanymi być nie mogą; pozostaje zatém oczywista konsekwencya, że rząd gwałci konstytucyę, która w § 103 najsolenniéj zaręczyła jawność, proces akuzatoryjny i przysięgłych. Jeżeli ministeryum chłopów galicyjskich nie uznało za dość wykształconych do sądu przysięgłych, jakżeż mogło im powierzać losy prowincyi, oddając im w rękę władzę w zgromadzeniach politycznych?

Według konstytucyi galicyjskiéj wszyscy chłopi, którzy więcéj niż półtora reńskiego podatków ogółem płacą, mogą być wyborcami, wszyscy stanowią zatém o sprawach prowincyi. Według kodeksu karnego: ciż sami chłopi, którzy uprawnienieni są do wyrokowania o ogólnych interesach prowincyi, nie są dość wykształceni do rozpoznania winy indywiduum i oświadczenia: *tak* lub *nie*.

— Potocki zakłada wydawnictwo dzieł elementarnych na wielki rozmiar. Wyznaczył na ten cel fundusz 100,000 złp., zawezwał kilku profesorów uniwersytety, jako to: Kuczyńskiego profesora fizyki, Zeisznera profesora mineralogii i Pola profesora jeografii, a temu ostatniemu oddał naczelny zarząd. W ciągu dwóch lat, dzieła według planu ministeryalnego napisane, mają być już ogłoszone. (*Goniec Polski.*)

— *Lwów 1 Ogo b. m.* zamknięte zostały prelekcye zimowego półrocza na tutéjszym Uniwersytecie. Liczba uczniów w tém półroczu nie była znaczna. Na wydziale filozoficznym było zapisanych tylko 15, na prawnym 200, na teologicznym 250 słuchaczy. Profesorów było w wydziale teologicznym dziesięciu w 20stu przedmiotach; w prawno-politycznym siedmiu i jeden prywat-docent, przedmiotów wykładu piętnaście; w filozoficzym wykładało ośmiu profesorów, dwóch prywat-docentów i trzech nauczycieli, 26 rozmaitych przedmiotów. Najliczniéj uczęszczano na odczyty filozofii prawa, historyi i procedury karnéj. (*Goniec Polski.*)

— Przedmiotami handlu Galicyi i Węgier, ułatwionego teraz przez zniesienie granicyi jest ze strony Węgier: 1, wino, 2, żelazo, 3, wełna wywożona do Niemiec, 4, (w dawniéjszych latach) bydło. Co do wina, wywóz jego zwiększyłby się w skutek zniesienia cła, ale nałożony podatek gruntowy i długo jeszcze krwawe ślady klęsk wojennych, produkcyi jego nie dozwalają się obecnie rozwijać. Zelazo przy słabym postępie hut galicyjskich, sprowadza Galicya z zagranicy. Bydło w znacznych transportach przychodziło z Węgier; w Gorlicach wielkie targi odbywały się, na które zjeżdzali się kupcy z Węgier. Atoli od lat kilku handel ten zmienił się, i do Węgier (okolic północnych) dużo idzie bydła podolskiego; tak np. w r. 1845 za 913,000 złr: w roku 1846 za 797,000 złr., w r. 1847 za 690,000 złr. z Galicyi do Węgier wyprowadzono. Ta sama potrzeba dawała się czuć w całym kraju przez lata 1848, 1849 a nawet 1850. Ogólna wartość przywozu towarów z Węgier do Galicyi w przecięciu wynosi rocznie 2½ miliona złr., lecz suma ta, jako wzięta z tablic celnych, nie może być wierną, bo jak wiadomo, defraudacya z Węgier do Galicyi, szczególniéj też w tytuniu, odbywała się przez Karpaty na wielką skalę.

Z Galicyi do Węgier wywozi się głównie: 1) płótno, 2) towary wełniane, 3) wódka, 4) zboże; ogólna wartość tego handlu wynosi blisko 5 milionów złr. rocznie. Handlowi galicyjskiemu sprzyja szczególniéj na Węgrzech trudność komunikacyi, a nawet prawie zupełne odłączenie okolic północnych od środkowych. J tak Węgry daleko taniéj niż wszystkie inne kraje mogą produkować zboże i wywozić je na targi pozakrajowe; jakoż zboże przywożone z Węgier do Galicyi, ulegało opłacie wchodowéj. Tymczasem, ponieważ najurodzajniejszą stroną Galicyi jest jéj część wschodnia, a téj odpowiada właśnie na Węgrzech nieurodzajna kraina Maramoross, wynikło stąd, że z dawien dawna wywożono tam z Galicyi znaczną ilość pszenicy, kukurudzy mąki; tak np. w roku 1846, za 235,000 złr., w r. 1847 za 456,000 złr. wywieziono tych towarów do Maramoross.

Zboże z zachodniéj Galicyi nie znalazłoby kupca na Węgrzech, ale natomiast ta część Galicyi produkuje dużo płótna, którego najwięcéj Węgrzy biorą z Wadowickiego. Wywóz towarów płóciennych i wełnianych obliczają na ½ miliona złr. rocznie, mógłby zaś być nierównie większy, gdyby gospodarze galicyjscy z większą starannością pielęgnowali uprawę lnu i konopi i więcéj oddawali się wyrobowi płócien i sukien.

Wódka galicyjska miała w Węgrzech współzawodnika w krajowéj, bo tam nie było podatku konsumpcyjnego, który wraz z cłem opłacała wódka węgierska przy wywozie do innych prowincyj austryackich. Jednakowoż trudność komunikacyi sprawiła, że kupcy Węgierscy woleli krajową wódkę wywozić do Wiednia i Tryestu niżeli w komitaty północne.

Tym sposobem browary galicyjskie dostarczyły Węgrom wódki w r. 1845, za 223,000 złr. a w r. 1846 za 810,000 złr.

Towarzystwo Jabłonowskich (Societas Jablonoviana) założone w Lipsku przed stu laty przez Joz. Aleks. księcia Jabłonowskiego, wojewodę nowogrodzkiego, zmarłego w r. 1777 — który ustanowił wieczny fundusz nagród za naukowe rozprawy, podało na rok bieżący i przyszły następujące zadania:

1°) na rok bieżący 1851.

Jaki miało wpływ na stosunki polityczne Saksonii, połączenie elektorstwa saskiego z królewską koroną polską?

2°) Na rok 1852.

Historya przemysłu i handlu miasta Gdańska do r. 1308, ze szczególnym względem na jego stosunki z Hanzą i na jego ludność niemiecką?

Rozprawy mogą być pisane po łacinie, po niemiecku lub francuzku. Każda rozprawa powinna być pisana wyraźnie, z dokładną liczbą stronnic i zawierać zapieczętowaną kopertę z godłem zewnątrz i z nazwiskiem i zamieszkaniem autora wewnątrz. Termin złożenia pierwszéj rozprawy naznaczony jest na 30sty Listopada 1851; adres do profesora Naumana w Lipsku Nagroda dla niéj jest podwójną, 48 dukatów.

— Poznańska Gazeta niemiecka donosi, że miasto Wągrowiec nie ustaje w przedstawieniach swych do rządu w celu pozyskania dla siebie nowo założyć się mającego gymnazyum. Z drugiéj znów strony podobno i Gostyń jest spółubiegający się o gymnazyum, ofiarując na ten cel wielki gmach opróżniony, znany pod nazwą kasyna gostyńskiego.

W liście przybyłych z Szumli należy zrobić następne poprawki:

Zamiast Jasiński Wincenty, powinno być Jaseński Sylwester.
— Gurnisiewicz Antoni — Górnisiewicz Antoni.
— Zamorski Władysław — Zamorski Wojciech.

LISTA 3a AMNESTYONOWANYCH.

Z Francyi — 26. Floryan Dembowski. — 27. Stanisław Grabiański. — 28. — Józef Ring. — 29. Jan Ogrodziński. — 30. Ezechiel Kruszewski. — 31. Jakób Gebutowski.

Z Frankfurtu nad menem — 32. Antoni Broniewicz — Bronikowski.

Z Poznańskiego — 33. Henryk Tarło.

Z Lwowa — 34. Teofil Bąkowski.

W DRUKARNI DEHOU PRZY ULICY GRANDE ILE 6. - W BRUXELLI.